Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 23 Nowy Targ, dnia 3. czerwca 1928 r. Rok XVI.

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4. I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru 20 groszy.

Konto czek. P. K. O. Warszawa 151.902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 2 złote, — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Wiosna na Podhalu.

Wiosna obecna nie jest zbyt szczęśliwą dla Podhala. Zaczęła się późno, jak zresztą wszędzie w Polsce, ale dotąd nie było jeszcze ani jednego dnia prawdziwie ciepłego, a wieczorem temperatura opada prawie dzień w dzień do 3 lub 4 stopni ciepła. Pierwsze dwa tygodnie maja zaznaczyły się zupełnym brakiem deszczu, tak, że owsy i jęczmienia świeżo zeszłe zaczęły żółknąć, a do tego silne przymrozki powtarzające się raz po razu dochodzące do 4 i 5 stopni nawet okolicami znacznie zasiewom zaszkodziły.

Teraz dopiero mamy deszcz obfity już 4 dzień z rzędu. Zielone Święta przeszły mokre i rosłoby wszystko, gdyby tylko było cieplej. Dotąd jeszcze nie wyłażą ziemniaki z ziemi chyba, ze ktoś sadził bardzo wcześnie w jakim ogródku.

Słyszy się i czyta, że prawie w całej Polsce przechodzą nad różnemi okolicami burze, wyrządzając wielkie szkody gradobiciem, ulewami i wylewami rzek. Na Podhalu dotąd jeszcze właściwie burz nie było. W drugie święto Zielonych Świąt było tylko trochę grzmotów, ale to nawet burzą nazwać nie można. Tatry jeszcze prawie całe bielutkie od śniegu, gości w Zakopanem jeszcze niema, bo i po cóż przyjadą, kiedy zimno. W Rabce tylko sezon się już na dobre rozpoczął i nazjeżdżało dużo dzieciarni potrzebującej leczenia z całej Polski.

O urodzajach jeszcze nic pewnego powiedzieć nie można, żyto bo kiepskie, ale co do innych to ciepło i wilgoć w miarę może jeszcze dużo naprawić, tyle, że wszystko będzie bardzo spóźnione. Drzewa owocowe prawie że dopiero zakwitły, tylko czy im nie zaszkodzi pluta i zimne zbytnio noce, a teraz to już po Podhalu dość gęsto bielą się kwiaty drzew owocowych, szczególniej jabłoni, gdyż przed 20 laty to poza wschodnią częścią powiatu drzewa owocowego prawie nie zobaczył.

W samym bieżącym roku trzeba liczyć, że zasadzono drzewek owocowych z 4 do 5 tysięcy.

Sejm i Rząd.

Prace sejmu i stanowisko jakie dotąd zajął wobec budżetu przedstawionego przez rząd sumiennie i troskliwie opracowanego nie bardzo wskazują tak na dobrą wolę sejmu jak i chęci szczerej współpracy z rządem. Prawie przy każdej pozycji rozwija się różne projekta, robi poprawki, zwiększa lub obniża takowe, ale nie są to obrady rzeczowe, nie znać tam ani przemyślenia ani uzasadnienia poważnego tego, co się mówi lub zmienia. Trzebaby powiedzieć, że to wszystko ma raczej charakter wiecowy, bardzo często obliczony na tanią popularność wśród wyborców, którą, kto wie, czy jednak zyskać różne stronnictwa zdołają, bo w Polsce zaczyna być coraz więcej ludzi myślących i rozumiejących, co to jest państwo i jego potrzeby.

Ostatnio sejm odrzucił przedłożenia podatkowe przedstawione przez rząd, celem znalezienia do-

chodów na pokrycie podwyżki płac urzędniczych i to odrzucił projekt w sposób niebywały i niepraktykowany, bo się nawet nad nim nie zastanowił i nie rozważył go należycie w komisjach, ale z miejsca bez oddawania pod obrady komisyj przeszedł nad nim do porządku dziennego.

Sejm uznaje, że jednak płace urzędnikom podnieść trzeba i chce znaleźć radę na to przez obcięcie różnych wydatków koniecznych ze względów państwowych i obrócenie ich na płace dla urzędników, ale i tak pozycje te nie wystarczyłyby na projektowaną podwyżkę, a więc dałyby w rezultacie deficyt w budżecie, do czego rząd nie może dopuścić, bo dopiero wtedy płacilibyśmy znowu wszyscy podatek w postaci spadku innego pieniądza. Jak to wygląda nie potrzebujemy pisać, bo wszyscy to pamiętamy dobrze, bo przecież już tak było za Grabskiego.

Wszystkie zmiany, jakie sejm dotąd w budżecie uchwalił tworzą już deficyt w kwocie 60 miljonów, to też przedstawiciel ze strony rządu jak i Blok Bezpartyjny oświadczyli, że za taki budżet nie biorą odpowiedzialności.

Jeszcze nie wiadomo jakie zajmie rząd stanowisko względem sejmu wobec odrzucenia wniosków na znalezienie źródła dochodu na pokrycie płac urzędniczych, gdyż rząd uważa to za konieczność państwową jednak pod warunkiem niezachowania równowagi budżetowej.

Jakkolwiek się wypadki ukształtują dalej, to jednak dotychczasowy tok prac sejmowych nie wskazuje na jego powagę. Rząd ma ciągle na oku dobro całego państwa, sejm zaś wydaje się jakby zupełnie o państwie zapomniał, a ustawicznie przeciwstawia rządowi dobro partyj różnych, lub też liczy na tanie kaptowanie opinji swoich wyborców.

Dziś jeszcze nie można ocenić wyniku ostatecznego, czy zwycięży wreszcie zdrowa myśl państwowa, czy też dalej partyjnictwo weźmie górę. To tylko zdaje się być pewna, że rząd państwem znowu zachwiać nie pozwoli.

Listy.

3-ci Maj w parafji Poronin.

Pobudka odegrana przez muzyki góralskie wczesnym rankiem w sześciu wioskach, głosiła, że nadeszła wielka uroczystość — uroczystość Królowej Korony Polskiej i rocznica Konstytucji ustanowionej 3 go Maja w 1791 r.

Zerwała się więc młodzież szkolna, Stowarzyszenia żeńskie i męskie, Straż pożarna, Ognisko podhalańskie, wreszcie ogół ludności i w karnym pochodzie udali się z muzykami na czele do kościoła. Tu każda organizacja zajęła przeznaczone miejsce. Sumę celebrował Czcigodny Ks. Proboszcz, a niezwykle podniosłe kazanie wygłosił Ks. kat. Józef Węgrzyn. Po nabożeństwie stanęła ludność jak mur na placu udekorowanym obok kościoła, gdzie pięknie przemówił p. prof. Szumański z Zakopanego. Mówił tak zrozumiale, że każdy pojął dlaczego ten dzień właśnie obchodzimy w Polsce tak uroczyście. Na zakończenie odśpiewano wspólnie „Rotę“ Marji Konopnickiej.

Po południu odbyły się jeszcze Akademje w niektórych wioskach. Na program złożyły się przemówienia, deklamacje, monologi, krótkie obrazki sceniczne i śpiewy.

Urządzający to wielkie święto mieli na celu, by zachęcić lud do czynu — „czynu, który jednoczy w sobie i pracę i wytrwałość i zgodę i miłość“, a więc te pierwiastki. które mogą dać Polsce potęgę.

I tak w harmonijnem nastroju przeminął dla nas ten wielki dzień, wlewając w serca otuchę, że ziarno patrjotyzmu zamknięte w każdem sercu przy pomocy Bożej i Królowej Korony Polskiej rozrośnie się w gorejący krzew miłości Ojczyzny i wyda wielkie i trwałe czyny.

Uczestnik z pod Tater.

Z Polski i ze Świata.

Plenarne posiedzenie sejmu odbyło się we wtorek, dnia 22 maja. Kiedy przyszło pod obrady pierwsze czytanie ustaw podatkowych, projekty podatkowe o podwyższeniu podatku gruntowego i budynkowego wywołało bardzo debatę, w której czynny udział brały przedewszystkiem wszystkie stronnictwa chłopskie i słowiańskie mniejszości narodowe oraz P. P. S. Postawiono wniosek na przejście do porządku dziennego zaraz przy pierwszem czytaniu tychże ustaw. Rząd związał sprawę podwyższenie płac urzędniczych z uchwaleniem nowych podatków, podczas gdy wymienione stronnictwa chcą uzyskać na ten cel pieniądze przez skreślenie różnych pozycyj w budżecie, na co się rząd zgodzić nie chce. W dyskusji tej zabrał także głos minister skarbu Czechowicz, który zwalczał głoszoną zasadę, że rząd świadomie przeciwstawia interesy urzędników państwowych interesowi innych grup społeczeństwa. Rządo-

wi, oświadczył minister, przyświeca jeden cel: wypełnienie luki budżetowej, jaka powstaje w związku ze wzrostem wydatków państwowych, a między innemi w związku z nieuniknioną koniecznością, polepszenia bytu pracowników państwowych, koniecznością, która jest uznana przez wszystkich. Rząd chce oprzeć prawo bytu urzędników na trwałej i pewnej podstawie, a nie chce tego uskutecznić kosztem równowagi budżetowej. Sejm odrzucił wreszcie małą większością głosów przedłożenie rządowe nieodsyłając ich nawet do komisji co jest rzeczą niebywałą. Ponieważ rząd przywiązuje do tej sprawy zasadniczą wagę, więc zatarg rządu sejmem jest prawie pewny.

Prace komisji budżetowej odbywają sie w dalszym ciągu. Przy trzecim czytaniu budżetu kilku ministerstw uchwalone skreślenia w drugiem czytaniu wstawiono napowrót w myśl żądań rządu, ale niektóre podtrzymano przeciw rządowi. Między innemi komisja odrzuciła wniosek rządu o wstawienie napowrót bo budżetu kwoty 3,496.573 zł na podróże i przesiedlenia wojskowych. Odrzucono też w trzeciem czytaniu fundusz dyspozycyjny ministerstwa spraw wewnętrznych w kwocie 6,000.000 zł, odrzucono wniosek o skreślenie 30 proc. budżetu na utrzymanie policji. Przy budżecie ministerstwa reform rolnych odrzucono wniosek o wstawienie do budżetu 100 milj. zł, na zwiększenie kapitału zakładowego Banku Rolnego. W przeważającej liczbie wypadków wnioski rządu zostały odrzucone.

Nuncjusz papieski u Marsz. Piłsudskiego W dniu 25/5 złożył Marsz. Piłsudkiemu wizytę nuncjusz papieski w Warszawie Marmaggi, który udał się do Marszałka Piłsudskiego z polecenia Ojca Św. Ojciec Święty prosił swego przedstawiciela w Warszawie o złożenie w Jego imieniu życzeń z powodu wyzdrowienia szefa rządu i o poinformowanie się o obecnym stanie zdrowia Marszałka.

Powołanie na ćwiczenia rezerwistów. Na mocy art. 1 p. 72 rozp. Prez. Rzplitej, nowelizującego art 70 ust. o powsz. obowiązku służby wojsk min. spraw woj. powołał na ćwiczenia zwyczajne na całym obszarze Rzplitej następujące kategorje szeregowych rezerwy. 1) we wszystkich rodzajach broni (prócz marynarki wojennej) a) podoficerów roczników 1894 i 1895 oraz tych z roczników 1900 1899 1891 i 1890, którzy powołani byli w r. z. lecz z jakichkolwiek przy-

Ks. A. WILCZEK.

Wrażenia z Polski.

I.

Nareszcie po latach wielu, z namowy przyjaciół, wybrałem się do Polski. Skorzystałem z towarzystwa wycieczki Hallerczyków i z nimi wyruszyłem w podróż. W oznaczonym dniu przybyłem do New Yorku, załatwiłem formalności przepisane, a mając jeszcze czasu wiele, udałem się do XX. Misjonarzy we Whitestone i korzystając z ich gościnności, zabawiłem tam do soboty. Z rana w sobotę odprowadzili mnie XX. I. Dudziak i Hladki do przystani w New Yorku.

Ruch tu panował niezwykły, jak dowiedziałem się później w ten dzień opuszczało przeszło 12 tysięcy ludzi Stany Zjednoczone. Jedni spieszyli się, by jaknajprędzej dostać się na okręt, drudzy odprowadzali swoich znajomych, krewnych, inni nadawali pakunki, kufry. Tu i tam zauważyć można spiesznie załatwiających swe sprawy.

Przedzieram się powoli wśród tłumu, dostaję się wreszcie do ogonka, egzaminują mój paszport, bilet okrętowy i po godzinnej przeprawie wchodzę nareszcie na okręt. Ze mną także weszli XX. Dudziad, Hładki i p. Jachymiak.

Jeszcze mieliśmy czasu 2 godziny do odejścia okrętu. Odwiedziliśmy najprzód moją kajutę, ułożyłem swoje rzeczy i wyszliśmy na pokład.

Okręt nasz coraz bardziej się zaludnia — coraz więcej powstaje gromadek na pokładzie — szybka wymiana zdań daje do zrozumienia, że wielu jest tylko odprowadzających.

Zarezerwowałem sobie krzesło na pokładzie, usiedliśmy na chwilę, gdyż trochę byłem zdenerwowanym i wzorem innych rozpoczęliśmy rozmowę pożegnalną.

A czas szybko leci. Rozległ się dzwonek, znak dla gości, że czas opuścić okręt. Rozpoczyna się smutna scena pożegnania, któremu towarzyszy cichy szloch — i powoli odprowadzający opuszczają okręt.

Uścisnąłem prawicę swych przyjaciół, okiem pogoniłem za nimi w tłumie — rozlega się syrena i odbijamy od brzegu.

Powoli znikają mi twarze znajomych gdzieś w tłumie, jeszcze na chwilę widać powiewanie chusteczek ponad głowami, ale powoli to wszyst-

czyn ćwiczeń tych nie odbyli b) szeregowych z roczników 1900 i 1899 którzy w r. z. byli powoływani, lecz ćwiczeń nie odbyli, ponadto 2) w piechocie, czołgach i łączności — podoficerów i szeregowych rocznika 1901 oraz tych z rocznika 1902, którzy w r. z. ćwiczeń tych nie odbyli, 3) w wojskach lotniczych — podoficerów i szeregowych rezerwy rocznika 1900 w lotnictwie tylko mechaników silnikowych, mechaników elektrotechnicznych, radjotechników i fotografów w balonach — mechaników dźwigarkowych i mech. wytwórni wodoru: ponadto tych z roczników 1901 1902 i 1903 oraz z roczników 1898 i 1897 i 1896 w lotnictwie i balonach którzy w r. z. powołani byli na ćwiczenia, lecz z jakichkolwiek przyczyn ich nie odbyli. Okres ćwiczeń dla powołanych szeregowych rezerwy jest ustalony od 11 czerwca do 20. października, rozpadający się na cztery kolejno następujące po sobie turnusy. Czas trwania turnusów jest zróżniczkowany w ramach poszczególnych rodzajów wojska i poszczególnych kategorji powołanych rezerwistów.

Czas trwania ćwiczeń przewidziany jest w piechocie od 11 czerwca do 20 października w kategorji od 11 czerwca do 21 lipca w artylerji od 17 września do 20 października, w lotnictwie oraz balonach od 11 czerwca do 25 sierpnia, saperów kolejowych, baonu mostowego i elektrycznego od 11 czerwca do 21 lipca, samochodów od 2 lipca do 15 września łączności od 11 czerwca do 15 września, czołgów od 18 czerwca do 28 lipca taborów od 20 sierpnia do 15 września, baonu sanitarnego od 20 sierpnia do 15 września, oddziału służby uzdrowienia, baonu administracyjnego i służby weterynaryjnej od 11 czerwca do 7 lipca wreszcie żandarmerji od 11 czerwca do 11 sierpnia. Podania powołanych rezerwistów o przesunięcie i odroczenie ćwiczenia na następny rok należy składać do właściwej P. K. U.

Ostrzeżenie przed emigracją do Afryki Północnej. Wobec ukazania się w prasie ogłoszeń, dotyczących werbowania polskich robotników do Algeru, Tunisu i Marokka. Urząd Emigracyjny ostrzega, iż wiadomości powyższe podane zostały przez miejscową małą fabryczkę konfitur, nie angażującą pracowników bezpośrednio, lecz występującą jako rzekomo przedsiębiorstwo informacyjne, które jednak jak zo-

---

ko rozpływa się w przestrzeni jako jedna ciemna masa, którą i tak niedługo tracimy z oczu.

Nasz okręt — Paris — uczuł się panem na oceanie, rozmachawszy się płynął ku stronom wschodnim, przerzynając wzburzone wody swoim ciężarem. W tej jednak podróży przeszkodzili mu strażnicy prohibicyjni, zatrzymali go na chwilę i odpieczętowali zakazany napój w kraju wolności. A kiedy już przeszedł ostatnią celną rewizję, odetchnął swobodniej, wydając potężny głos syreny i śmiało się puścił w zamierzone strony.

Dotychczas dla smutnych mieszkańców tego pływającego kraju jakby nowy zaświtał dzień — jak podróżni po pustyni Sahary, gdy zoczą gdzieś oazę i znajdą źródełko upragnionej wody tłoczą się, by ożeźwić swój język zwilżyć nieco gardło. Oj gdyby tak widzieli ojcowie prohibicji to nie wiem coby powiedzieli, strasznie by się zgorszyli, bo oni myślą, że już osuszyli całe Stany, odzwyczaili od napojów swoje dzieci, a te dzieci piją, jak może w żadnym kraju, bo innemu narodowi wystarczyłoby na całą podróż, a tu tym brakło.

Polaków jechało na tym okręcie spora liczba, zbieraliśmy się czyto w drugiej klasie, czy w trzeciej. Dla urozmaicenia i jak to się mówi dla zabicia czasu, zabawialiśmy się po polsku. Od czasu do czasu rozległa się piosenka teskna, to inny palnął zaś deklamacyjkę, albo monolog i tak czas nam mile mijał, zwłaszcza, że po dwóch dniach burzliwej podróży mieliśmy powietrze bardzo sprzyjące, wody były bardzo spokojne.

I ani człowiek się spodziewał kiedy dotarliśmy do brzegów Anglji; tu zatrzymaliśmy się w Plymouth jaką godzinę, a potem ruszyliśmy ku brzegom Francji.

Za całą podróż teraz dopiero odpłaciło nam się. Powiadają, że kanał La Manche rzadko jest spokojny. Spodziewaliśmy się, że będziemy mieć podróż spokojną aż do samego Havru, niestety po opuszczeniu Plymouth nadchodzi burza wiatr silny i deszcz i deszcz poczynał nas oblewać i zmywać słoniznę oceaniczną. Ale, że to już było blisko brzegów, to nam ta wiele strachu nie dawało, każdy czuł się, że jako ta się dopłynie.

Siedzimy na pokładzie i niecierpliwie oczeku-

stało urzędowo stwierdzone, nie dysponuje żadnymi posadami. Reagowanie na tego rodzaju ogłoszenia przez bezrobotnych naraża ich tylko na koszty materjalne, ogłaszający bowiem w odpowiedzi na zgłoszenie żądają nadesłania pewnych kwot pieniężnych nie dając i nie mogąc dać żadnej gwaranji wynalezienia pracy. Urząd Emigracyjny komunikuje, iż widoki i warunki emigracji do Algeru, Tunisu i Marokka nie są dla wychodźców polskich pomyślne zarówno ze względu na warunki klimatyczne jak i stan tamtejszego rynku pracy. Urząd Emigracyjny wyjaśnia ponadto, iż moc obowiązują konwencji polsko-francuskiej o pracę nie rozciąga się na powyższe kraje i że położenie prawne pracownika polskiego jest tam odmienne od robotnika przebywającego we Francji.

Aresztowanie przez pomyłkę. Dnia 22 maja zapadła w Sejmie uchwała wydania sądom posła komunistycznego Wł. Baczyńskiego. Władze policyjne aresztowały wieczorem przez pomyłkę posła ukraińskiego Lwa Baczyńskiego., Dopiero rano spostrzeżono omyłkę i posła Lwa Baczyńskiego wypuszczono na wolność. W powyższej sprawie klub ukraiński interwenjował u Marszałka Sejmu Daszyńskiego.

Urząd Emigracyjny przestrzega przed emigracją do Urugwaju, gdzie wskutek niepomyślnego w chwili obecnej stanu rynku pracy i trudności wynalezieniu pracy pannje znaczne bezrobocie; wyjeżdżać tam mogą jedynie osoby, posiadające odpowiednio poświadczone wezwania od pracodawców lub krewnych tam zamieszkałych.

Szajka szpiegowska w krakowskiej Dyrekcji kolei. W tych dniach wykryto szajkę szpiegowską na terenie krakowskiej Dyrekcji kolejowej, która zdradzała sowieckiemu państwu kolejowe plany mobilizacyjne. W nocy z 12 na 13 b. m. aresztowano i przeprowadzono rewizję u starszego asystenta kolejowego Turka, zajętego w urzędzie ruchu w Krakowie. Równocześnie aresztowano urzędnika Dyrekcji kolejowej Idzikowskiego, Chrobaka z Bochni i Mroza z Krakowa, którzy z Turkiem uprawiali szpiegostwo. Brali oni wielkie kwoty w dolarach i rublach. Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie wyjaśnia, że żaden z pośród aresztowanych pracowników kolejowych nie należał do kategorji urzędników, gdyż Turek i Idzikowski byli niższymi funkcjonarjuszami (dawna kategorja podurzędników), Chrobak i Mróz byli dziennie

---

jemy chwili kiedy zobaczymy ląd. Tu i tam widzimy światła od mijającego okrętu, to tam ktoś krzyknął już z lądu światła; powstaje krzyk, jednak przekonywujemy się wkrótce, że nie prawda. I te ostatnie godziny wydają się nam dłuższe niż podróż przez cały ocean. Jednak cierpliwie czekamy — okręt buja się już na dobre, nikt jednak nie myśli już o chorowaniu, dosyć już było na oceanie jej panowania, przysłuchujemy się strasznemu świstowi wiatru łamiącego się na masztach, linach okrętowych, śmigając nas nielitościwie po licach, oblewając nas wilgocią niosącą z sobą.

Nareszcie po długiem oczekiwaniu około północy zoczyliśmy rzęsiste światła w dali — znak to jakiegoś miasta wybrzeżnego, zapewne Havre. I nie omyliśmy się. Coraz bardziej zbliżamy się do portu, okręt coraz bardziej zwalnia aż w końcu przybił do brzegu już po północy.

Noc, ciemność, wiatr świszczy wokoło. Dzięki P. Bogu jesteśmy przy brzegu, to też ten ostatni wypoczynek nocny był dla nas spokojny, każdy smacznie spał mimo, że wokoło szalała burza.

Wczesnym rankiem zbudzono nas i po śniadaniu poczęliśmy lądować. Ścisk i natłok, bo każdy pragnie jak najprędzej stanąć swą nogą na suchym lądzie, a tu urzędnicy celni skrupulatnie przeglądają nasze walizy, szczególnie za cukierkami i cygarami.

Z trudem przedostajemy się przez tę pierwszą bramę celną. Pociągi stoją gotowe do odjazdu szukam swego pociągu, ale nie trudno go było odnaleźć. Napis tłustemi literami: Weterani armji Hallera. Idę więc do swego pociągu, ale nogi jakoś się chwieją podemną, zdaje mi się, cały świat kręci się pod mymi stopami, mam wrażenie jakbym jeszcze był na okręcie. Wsiadamy do pociągu i pospiesznie ruszamy w stronę Paryża.

Po tylu latach na wychodźctwie zobaczyłem tę Europę poraz pierwszy. Trudno nam było uwierzyć, że te małe wagony pociągane takim malutkim parowozem zawiozą nas bezpiecznie, czy nas gdzie na skręcie nie wywali. Ale jakoś szczęśliwie jedziemy i na podziw dosyć prędko. Z pociągu obserwujemy okolice — jakaż wielka różnica między Europą a Ameryką. Tu każda piądź ziemi, należycie obrobiona, drzewa i lasy pełnej

płatnymi kancelistami, żaden z nich nie jest pracownikiem działu wojskowego dyrekcji kolejowej. Zaprzecza się, że tytuł „starszy asystent" jest tytułem niższego pracownika kolejowego, a nie urzędnika.

W Niemczech stracono niewinnie Polaka. Wyszło na jaw, że Polak Jakubowski, stracony w lutym 1926 r. uznany za winnego zamordowania swego dziecka, zarzuconej mu zdrodni nie popełnił. W dwa lata po jego straceniu odnaleziono obecnie prawdziwych morderców i aresztowano. Historja tej pomyłki sprawiedliwości jest następująca: Jakubowski w padł w podejrzenie, że zgładził nieślubne swe dziecko, aby się pozbyć kłopotów. Oskarżyli go robotnicy rolni, ale Jakubowski do czynu się nie przyznał, owszem oskarżał Fritza Nogensa, że on dziecko zamordował. Obecnie aresztowano trzech mężczyzn pod silnem podejrzeniem, że popełnili zbrodnię, którzy zeznali, że fałszywie świadczyli przeciw Jakubowskiemu i że niejaki Bloecker powiesił dziecko na sośnie, a następnie przywiązał mu kamień do szyji i rzucił do wody. Swoją drogą Bloecker czynu się wypiera i zwala winę na Augusta Nogensa.

Bezpośrednia linja żeglugi pomiędzy Gdynią a portami Ameryki Południowej. Podpisaną została umowa między rządem polskim, a francuskiem towarzystwem Chargers Reunis dla utworzenia stałej regularnej i bezpośredniej linji żeglugi pomiędzy Gdynią i portami Brazylji i Argentyny. Nowa ta linja po 3 latach będzie mogła być przekształcona na linję polską. Umowę podpisali min. przem. i handlu Kwiatkowski z jednej strony i dyr. zarządzający Towarzystwem Aleksy Baptfaut z drugiej.

Nowe pożyczki zagraniczne. W dniu 25 maja złożył ministrowi Czechowiczowi wizytę poseł amerykański w Warszawie p. Stetson w związku z pertraktacjami, jakie ostatnio prowadzi Min. Skarbu o znaczną pożyczkę dla Górnego Śląska. Rokowania te dobiegają końca. Jednocześnie nawiązane zostały rozmowy o zaciągnięcie dużej pożyczki zagranicznej na urządzenie w Polsce najbardziej nowoczesnego systemu kumunikacji telefonicznej. W związku z tem minister Czechowicz przyjął także przedstawicieli Institution Stand. El. Corporation w Nowym Jorku oraz przedstawiciela grupy bankowej Stoce Co Webster.

Waldemaras o sojuszu polsko litewskim Dzienniki w depeszach z Londynu podają wywiad

---

siły, a tu u nas nieraz jedzie się godzinami przez pustkowia, przez dzikie zarośla, wśród których stoją drzewa jakby karły nawpół obnażone. Mimo, że Stany Zjednoczone w przyrządach uprawy wyścignęły Europę, ale Europa wyścignęła ją w uprawie i tak starannie uprawione przynosiły owoce, a tu zbywa się z roku na rok, by jako ocyganić tę rolę i tanim kosztem pracy zebrać jej owoc dopóki się da, a potem się ją opuszcza i udaje się do miast fabrycznych.

W pociągu rozdano nam karty z numerami, według których mieliśmy szukać swego automobilu na stacji w Paryżu. Po trzech godzinach jazdy z Havru przybywamy na stację św. Łazarza. Tam już czekały na nas autobusy, które przewiozły nas do hoteli.

W Paryżu zatrzymałem się z wycieczką przez trzy dni tj. sobotę, niedzielę i poniedziałek. W sobotę po obiedzie udaliśmy się in gremio na grób Nieznanego Żołnierza, gdzie złożyliśmy wieniec od wychodźctwa, a stamtąd do domu Inwalidów, gdzie do nas przemówił generał Gouraud i Komendant miasta Paryża. Wielkie wrażenie wywarło w naszych sercach zakończenie przemowy w języku polskim. Niech żyje Polska — setki głosów wzamian oddało. Niech żyje Francja.

W niedzielę rano udaliśmy się do polskiego kościoła 263 bis Rue St. Honore. Pamiętna chwila. Dwa wychodźtwa polskie ze St. Zjednoczonych i Francji spotykają się u stóp Ołtarza swego Pana Boga i pieśń wdzięczna. „Serdeczna Matko" zabrzmiała z piersi setki tułaczów na obczyźnie. Okolicznościowo przemówił O. Szymbor do obu stron wychodźctwa. Po nabożeństwie pokrzepieni na duchu udaliśmy się do hoteli, skąd znowu popołudniu zwiedziliśmy Grands Boulevards, Opera, Madeleine, Place de la Concorde, Grand Palais, Trocadero, Eifel Tower, Notre Dame, Palace of Justice, Town Hall, Louvre Palace. Wieczorem nadprogramowo pojechaliśmy na wzgórze, z którego oglądaliśmy Paryż w świetle nocnym.

Krótko zabawiałem w Paryżu bym go mógł poznać dobrze. Jednak trzeba się zadowolić i musi wystarczyć, jeśli na więcej nie pozwala czas. Poznać Paryż trzeba kilka miesięcy — bo miasto rozległe i ma śliczne budowle i drogie pamiątki z przeszłości, ponadto miasto jak wogóle w Europie

udzielony przez premjera Waldemarasa korespondentowi dyplomatycznemu Daily Telegraphu, w którym Waldemaras oświadczył, że Litwa żywi tylko życzenie pokojowe w stosunku do swoich sąsiadów, w pierwszym zaś rzędzie w stosunku do Polski. Litwa nie może się jednak wyrzec nigdy roszczeń swych do Wilna.

Zapytamy o możliwość powstania ententy polsko-litewskiej, Waldemaras oświadczył, że o ileby Rosja w przyszłości chciała podjąć myśl odzyskania z powrotem dawnych swych prowincji zachodnich, wówczas sojusz polsko-litewski stałby się naturalną koniecznością. Podstawą jednak sojuszu może być tylko wzajemne zaufanie, wobec czego od Polski zależy, czy ententa taka będzie możliwa.

Kara śmierci za „bubikopf". W Chinach nacjonaliści rozstrzelali 13 dziewcząt i kobiet, które obcięły sobie warkocze, co uważane jest za wyraz przekonań komunistycznych.

Wybuch gazu trującego w Hamburgu. Cały świat, przemęczony wojną i jej skutkami pragnie pokoju. Dyplomaci wymyślają różne sposoby, aby pokój światu zapewnić. Do tej pracy pokojowej wciągnięto i Niemcy, których przedstawiciel Stresemann musi dostosować się do ogólnego nastroju, a tymczasem Niemcy pokryjomu gotują najstraszliwszą broń wojenną tj. gazy trujące. Przypadek zrządził, że na jaw wyszły te niemieckie wojenne przygotowania. Teraz świat cały może się przekonać, jaką wartość mają niemieckie pokojowe zapewnienia. Za „Głosem Prawdy" z Nru 146. podajemy opis całego wydarzenia.

Najstraszliwsza broń minionej wojny, zrodzona z okrucieństwa i bezwzględności walk, nieznająca granic, nieoszczędzająca nikogo, kto w promieniu jej działania zaczerpnie płucami powietrze zatrute — gazy zdradliwe, niewidoczne, lotne — tajemniczy i apokaliptyczny „mór" wyrwał się z szczelnie zamkniętych przeogromnych bidonów fabryki dr. Stolzenberga i w ciągu kilku minut swej wolności — przeraził świat cały. Zimny dreszcz przeszedł przez miasta całe na myśl o tem, czem będzie ta tajemnicza, straszliwa wojna przyszłości.. Ale jak wielkiem było przerażenie ludzi, którzy o niczem nie wiedząc, żyli tu obok tak groźnego utajonego wroga, w jednej chwili znaleźli się w promieniu jego zatrutego działania, ale ten obłęd, który ogarnął setki tysięcy mieszkańców pobliskiego Hamburga, kiedy przyszła wiadomość mrożąca krew w żyłach: Fosgen! Gaz trujący wydostał się z fabryki podmiejskiej! Ludzie gi-

---

różni się wielce od miast amerykańskich. Nie widzi się ogromnych fabryk w miastach, nie czuć duszącego dymu, pod nogą nie skrzypią niedopałki z węgla, wszędzie widać umiarowe domy postawione z artyzmem, ale za to odczuć już można (czy to nazwać przywilejem Europy, czy owoce tej strasznej wojny) wielu naciągaczy. Pełno tęgich chłopów zdrowych do pracy chodzi z torbą i byle jaką drobną rzecz sprzedaje i nieświadomego nieraz naciąga porządnie. Nie kupującemu nie żałują epitetów. Także przy wynajęciu dorożki trzeba być uważnym. Taryfa jest przypuśćmy jeden frank a masz walizkę, to sobie policzy kilkakrotnie razy więcej i żeby nie nabawić się wstydu rad nierad musisz zapłacić.

Wycieczka Hallerczyków pozostała w Paryżu, by wrócić z powrotem przez Havre a potem okrętem do Gdyni. Kilkunastu nas uważało tą podróż trochę za długą, dlatego wybraliśmy się pociągiem przez Belgję, Niemcy do Polski. Wieczorem więc w poniedziałek siadamy na pociąg. Jedziemy w stronę północno-wschodnią. Przypatrujemy się pięknym łanom, podziwiamy okolice, a w mowie wracamy się w czasy, kiedy tu szalała walka na życie i śmierć. Pragniemy dopatrzeć się śladu tej strasznej rzezi, ale poza uciętemi drzewami przez pociski, trudno się dopatrzeć innych śladów.

A pociąg pędzi bez zatrzymywania się, pędzi jakby nas chciał najprędzej dowieźć do tej utęsknionej zmartwychwstałej Ojczyzny. Było nam wesoło, bo nas była gromadka, każdy pełen był dowcipów, jeden drugiego chciał zwyciężyć w dowcipnej siermierce, aż znużeni udaliśmy się na spoczynek z życzeniem obudzenia się w Polsce. Ale życzenia nasze spełzły na panewce, bo zamiast obudzić się w Polsce, obudziliśmy się w Berlinie i tu ku naszemu zgorszeniu kazano nam wysiąść, że ten pociąg nie idzie dalej.

Wysiadamy. — Walizy nasze przechowaliśmy na stacji, a sami udaliśmy się na miasto. Zauważyliśmy, że niemiaszki poznali nas jako przybywających z Ameryki, bo zwracano na nas pilną uwagę. Ale my sobie z tego nic nie robili, mieliśmy się tylko na baczności, by się który nie dorwał do naszej kieszeni, bo wtenczas byłoby z nami krucho. Idziemy uważnie i trzymamy się gromadki. (C. d. n.)

ną bez ratunku!... Zagłada grozi miastu!...

Najstraszniejszą była chwila, kiedy ulicami Altony, Hamburga i najbliższych przedmieść pędziły automobile straży ogniowej, wypełnione strażakami w chełmach i maskach ochronnych, rozlewających strumieniami na wszystkie strony amoniak — jedyny środek neutralizujący doraźnie działanie zatrutego gazu fosgenowego. Dotrzeć do samego miejsca wypadku, do fabryki, położonej nad dopływem Ulstery, rzeczką Veddel, nie udało się w przeciągu najbliższych trzech godzin. Dlatego też raz po raz rozchodziła się wiadomość, że nie są wykluczone dalsze ulatniania się trującego gazu.

Pierwszemi ofiarami byli dwaj rybacy, łowiący ryby w odległości 300 metrów od nieszczęsnej fabryki. Ci zginęli niemal momentalnie. Bezbarwna, przeźroczysta fala gazu ogarnęła ich całkowicie, przewalając się niewidocznymi kłębami, otoczyła pierwsze z brzegu domy mieszkalne ludności przeważnie robotniczej. Ludzie szaleli ze strachu. Brak powietrza, niemożność oddychania, kaszel, rozrywający piersi, wreszcie omdlenie i albo śmierć powolna, okropne konanie i męka płuc zżartych jadem — albo długie miesiące rozpaczliwej walki na łożu szpitalnem. Kiedy nadjechali strażacy i policja, zastali okna, drzwi i bramy domów zabarykadowane, zamknięte, zaryglowane. Tem odcięciem się od świata mieli nadzieję mieszkańcy uratować siebie i swe rodziny Należało za wszelką cenę tych ludzi wydostać z domów, które musiały stać się ich grobami, gdyż gaz fosgenowy działa w najmniejszej nawet ilości, opóźniając jedynie swe działanie. I tu rozgrywały się najdramatyczniejsze sceny. Policjanci walczyli z ludnością, która nie chciała otwierać okien i bram, nie chciała wkładać masek — i albo uciekała w panicznem przerażeniu, biegnąc właśnie w najbardziej zagrożone miejsca, albo poprostu z rezygnacją pozostawała na miejscu, oczekując jakiegoś cudu. I istotnie, gdyby nie nagły deszcz ulewny, wicher, który ku morzu począł pędzić fosgen — stałaby się jedna z najstraszliwszych katastrof. Hamburg mógłby przestać istnieć! Potworna fantasmagorja, którą mógłby wyśnić jakiś najkrańcowszy wizjoner przyszłej wojny — o mało co nie stała się rzeczywistością. W obrębie 17 tu kilometrów od miejsca wypadku wyginęły wszystkie krowy, konie, ptaki, psy i koty.

Ludzi zatrutych jest około 400 Zmarło już około 20 tu. W szpitalach walczy ze śmiercią, która jest bardzo natarczywa w zatruciach fosgenem, kilkadziesiąt osób. Ale najgorszą jest w tem wszystkiem ta okoliczność, że fosgen może ukryć się w jakiemś wgłębieniu terenu, w załamaniu muru, jako niewidzialny pocisk śmiercionośny, lada wiatru podmuch może go znów obrócić w mordercze narzędzie.

Dwa dni po wypadku cała okolica robiła wrażenie wymarłej. Nawet w znacznie dalej położonych miejscowościach zaczęły się zdarzać wypadki zatrucia, a mały oddziałek skautów, maszerujący pod miastem wpadł naraz w strefę fosgenu i ocalał, jedynie dzięki temu, że przejeżdżający pociąg rozdarł pasmo zatrutych wyziewów ...

Panika ludności jest tak wielka, że w obawie spożywania produktów, pochodzących z okolic nawiedzionych przez tę klęskę, mieszkańcy opuścili swe domostwa, kupcy pozamykali sklepy, zamarło wszelkie życie.

Aby zniszczyć pozostałe zapasy fosgenu, które sięgają imponującej cyfry 55 tonn, postanowiono przy udziale wojsk specjalnych zalać je amoniakiem. Pociągnie to za sobą wielomiljonowe koszty. Prócz tego około 3000 stalowych butelek z gazem ma się wywieźć na morze i gdzieś daleko od brzegów zatopić.

Ale istnieją obawy, czy zatopienie takiej ilości gazu zatrutego jest wykonalne, czy fale nie wyrzucą na jakiś brzeg tych butelek, czy nie staną się one przyczyną nowych katastrof. W 1925 roku bowiem parowiec rosyjski, wiozący z Hamburga gaz fosgenowy do Leningradu, stał się wskutek ulatniania się jednego z bidonów pływającym grobem 12 tu ludzi. Nikt nie śmiał zbliżyć się do zatrutego statku, który wzywał daremnie pomocy. Miesiące całe błąkał się na wodach ten upiór potępiony — aż wreszcie sowieckie torpedowce zatopiły go. Najwymowniejsze argumenty pacyfistyczne nie zdziałałyby tak wiele dla sprawy pokoju, jak te dnie przerażenia Hamburga i słaby jeno przykład tego, czem może być przyszła wojna ...

Fosgen przeraził świat!

Oświadczenie Chamberlaina w sprawie Londyńskiej wizyty Waldemarasa. Waldemaras wyjechał jak wiadomo do Londynu. Zapytany o cele wizyty w Londynie premjera litewskiego Waldemarasa, Chamberlain odpowiedział: Po grudniowej sesji Rady Ligi Narodów Waldemaras złożył wizyty w Berlinie i w Paryżu. W tym samym czasie Waldemaras wyraził w roz-

mowie ze mną nadzieję złożenia wizyty w Londynie na wiosnę roku bież. Ja zaś ze swej strony upewniłem go, że przybycie jego do Londynu powitałbym z zadowoleniem. Jedyną sprawą, o której mówiliśmy ze sobą, była sprawa rokowań, toczących się obecnie między Litwą a Polską z zalecenia Rady Ligi Narodów. W rozmowie z Waldemarasem podkreśliłem znaczenie, które rząd brytyjski przywiązuje do tych rokowań i do nawiązania wskazanych przez radę Ligi dobrych sąsiedzkich stosunków między obu państwami.

Służebność paszy i poboru drzewa na opał na Podhalu

Karta C. (XV)

To samo dotyczy podniesionego w rewizji pozwanej Marji ks Sułkowskiej zarzutu niedopuszczalności drogi sporu, który wywodzi ta pozwana z tego, iż spór ten należało załatwić nie w postępowaniu procesowem, lecz w postępowaniu egzekucyjnem i że miał go rozstrzygnąć sąd egzekucyjny. Te same przyczyny, które spowodowały sądy niższe do odrzucenia zarzutu prawomocności, służą także do oparcia tego podniesionego przez pozwaną Marję ks. Sułkowską dopiero w rewizji zarzutu, który pod innem nazwaniem zawiera przeciw jedynie zarzut prawomocności.

W tym kierunku odbyła się rewizja pozwanej Marji Ks. Sułkowskiej trafnych w istocie, a wywodami rewizji nieodpartych powodów zaczepionego wyroku

Powołując przyczynę rewizyjną l. 1 § 503 p. c. oraz § 477 l 9 pc. zarzucono zaczepionemu wyrokowi wadliwe ułożenie dlatego, ponieważ w tenorze wyroku rzekomo nie podano, które, a to które realności, oznaczone wedle liczby wykazu hipotecznego, należy uważać za uprawnione serwitutowo, oraz ponieważ rzekomo w zaczepionym wyroku, nie podano żadnych powodów odnośnie do ustalenia identyczności realności powodów z osadami chłopskiemi, wymienionemi w orzeczeniu z 3/9 1866 L. 13111.

Rewizje pozwanych przeoczają jednak, że nieważności wyroku po myśli § 477 l. 9 p c. jedynie wówczas można wznowić jeśli z wyroku nie można z całą stanowczością powziąć co powodowi przyznano, lub czego mu odmówiono, jeśli nie podano żadnych powodów rozstrzygnienia, lub podano także powody, na podstawie których wykluczonem jest wogóle pewne jego zbadanie.

To w niniejszym wypadku nie zachodzi, ponieważ użyte za podstawę zaczepionego wyroku faktyczne ustalenia przedstawiono trafnie i wyczerpująco, oraz ponieważ z powodów wyroku można jasno powziąć na podstawie jakich okoliczności doszedł sąd odwoławczy do swego przekonania. Nie można również mówić o jakiejkolwiek niejasności lub niezupełności tenoru wyroku, gdyż uprawnione serwitutowo realności oznaczono we wyroku wyraźnie i w sposób wykluczający wszelką wątpliwość a to wedle numerów konskrypcyjnych, brak zatem wszelkiej sztucznej przyczyny do przyjęcia, iż można je zamienić na niekorzyść pozwanych z innemi nieuprawnionemi realnościami

Przyczyny rewizyjnej l. 2. § 503 p. c. dopatruje się rewizja w tem, że powodów, uprawnionych do wykonywania rozrzuconych służebności, nie ugrupowano wedle osad, wymienionych w orzeczeniu z 3/9 1866 L. 13111, że nie oznaczono ich wedle odnośnych liczb wykazów hipotecznych oraz, że nie ustalono indentyczności podanych we wyroku realności powodów z chłopskiemi osadami, wymienionemi w orzeczeniu z 3/9 1866. Na to się musi zauważyć, że sąd procesowy I. instancji identyczność uprawnionych serwitutowo realności ustalił na podstawie przytoczonych we wyroku zeznań świadków, oraz po dokładnem i wyczerpującem zbadaniu stanu hipotecznego, że sąd odwoławczy faktyczne ustalenia I. instancji zbadał i do nich się przyłączył, wobec czego muszą one służyć także za podstawę rozstrzygnięcia instancji rewizyjnej. Przeprowadzenie dowodów ze znawców było bezcelowem i zbytecznem, zresztą nie można jednak powziąć z rewizji pozwanych w jakim kierunku należało jeszcze sprawę rozważać, o ile rzekome wady stały na przeszkodzie dokładnej ocenie sprawy. (D. c. n).

KRONIKA.

Z ruchu Stowarzyszeń Młodzieży Katolickiej na Podhalu W ostatnim czasie wzmógł się ruch Stowarzyszeń młodzieży i z każdym dniem wzrasta zainteresowanie się znaczeniem tych Stowarzyszeń.

W jesieni ub. roku powstało nowe Stowarzyszenie Młodzieży męsk. w Sieniawie staraniem ks. Proboszcza z Raby Wyżnej, Józefa Polońskiego.

W Stowarzyszeniach tych tak męsk. jak i żeń. opracowuje się pogadanki, przedstawienia i tp.

W okresie poświątecznym (wielkanocnym) odbyło się w stow. męsk. w Sieniawie wspólne „Święcone“ urozmaicone zwyczajnem zebraniem stowarzyszenia, na którem przewodniczący stowarzyszenia odczytał referat własny na temat korzyści, jakie przynosi stowarzyszenie, podkreślając ideę wstrzemięźliwości od alkoholu. Następnie odegrano sztuczkę teatralną. W wieczorku tym wzięli udział zaproszeni goście.

W dyskusji nad odczytem zabrał głos Ks. E Florkowski z Raby Wyżnej, wskazując na potrzebę kształcenia charakteru u młodzieży.

Podobnież w Rabie Wyżnej odbyło się wspólne „Święcone“ ze współudziałem zaproszonych gości i miejscowej kapeli.

Samą uroczystość poprzedziło zwyczajne zebranie, na którem przew. Stowarzyszenia Stanisław Moździeń odczytał referat pt. „Nasze hasło“, przedstawiając cel i znaczenie stowarzyszenia, którym jest Bóg i Ojczyzna i praca dla Niej. W czasie dyskusji na temat wartości i potrzeby stowarzyszeń w duchu katolickim przemówił pięknie a energicznie ks. proboszcz Poloński rzucając publicznie myśl budowy ludowego domu parafjalnego w Rabie Wyżnej, którą przyjęto entuzjastycznym oklaskiem.

Myśl tą poparła PW. Głowińska obietnicą wydatnej pomocy materjalnej w tem chwalebnem przedsięwzięciu Ks. Proboszcza.

Wreszcie kierownik szkoły zachęcił obecnych do wytrwania w zrealizowaniu tych pięknych zamiarów.

Odegrano sztuczkę pt. „Lustracja u pana wójta“ poczem dzielono się jajkiem i spędzono dłuższą chwilę na wspólnej pogawędce.

Podkreślić należy, że na obu tych wieczorkach nie było ani kropli alkoholu.

Stowarzyszenia Młodzieży męsk. i żeńsk. wzięły czynny udział w obchodzie 3 Maja sadzeniu drzewek i przedstawieniu dzieci szkolnych w tymże dniu.

W niedzielę 13 maja odegrało Stowarzyszenie w Rabie W. sztuczkę pt. „Chłopi arystokraci“ przeznaczając dochód na budowę domu par fjalnego.

Gra amatorów cieszy się ogólnem uznaniem.

Odczyt wygłosi o „Czartaku“ beskidzkim zespole poetyckim dnia 31 maja br. w Radjo krakowskiem Wincenty Hlouszek.

Komunistyczny poseł Sochacki na żądanie Prokuratora został przez Sejm wydany Sądowi, czyli Sejm zniósł w stosunku do posła Sochackiego prawo nietykalności poselskiej.

Gdy jednak władze śledcze po tej uchwale Sejmu chciały przyaresztować posła Sochackiego, okazało się, że gdzieś znikł. Przypuszczają, iż uciekł do Rosji, na rzecz której działał jako komunista, za co go też sądy chciały pociągnąć do odpowiedzialności.

Hojna ofiara Marsz. Piłsudskiego. „Kurjer Poznański“ publikując obszerny spis ofiarodawców na rzecz ekshumacji i przewiezienia zwłok poległych 8 powstańców z pod Kargowy do Wielichowa, donosi, że Pierwszy Marszałek Polski, Józef Piłsudski ofiarował na ten cel 1000 złotych.

Wycieczka Polaków Amerykańskich do Polski. W dn. 7 lipca br. stanie na ziemi polskiej wycieczka Polaków amerykańskich, należących do Związku Narodowego Polskiego, liczącego dziś przeszło 300.000 członków. Rodacy nasi przybywają do Polski w 10 rocznicę odzyskania niepodległości. Zabawią w Polsce 3 tygodnie, z czego 3 dni w Warszawie 2, we Lwowie 3, w Zakopanem 3, w Krakowie 2, w Katowicach 1 dzień, w Częstochowie, 2 dni w Poznaniu i jeden w Gnieźnie. Na czele komitetu głównego, który organizuje przyjęcie wycieczki, stoją: prof. Ponikowski, p. Kotnowski, prezes Izby Handlowej Polsko-Amerykańskiej, p. Szurlej, prezes Zw. Of. Rezerwy i por. Roskosz. W skład komitetu honorowego wchodzi szereg najwybitniejszych osobistości stolicy.

Zarząd kursów rolniczych im. Stanisława Staszica w Warszawie podaje do wiadomości osób zainteresowanych, że doroczny Zjazd uczestników tych Kursów odbędzie się w Warszawie w dniach od 11 go do 16-go czerwca br.

Zjazd połączony jest z egzaminem ustnym, który odbędzie się w lokalu kursów, ulica Składowa Nr. 3. (Gmach szkolny Muzeum Przemysłu i Rolnictwa) dnia 13-go i 16-go czerwca.

Równocześnie, z powodu licznych zapytan, Zarząd Kursów niniejszem wyjaśnia, że pokazy chemiczne, które odbędą się podczas Zjazdu i które organizowane są specjalnie dla uczestników Kursów im. Staszica, stanowią skrócony, przystępnie wyłożony Kurs chemji rolnej i obej-

mują prawie wszystko, co każdy inteligentny rolnik z chemji wiedzieć powinien. Aczkolwiek koszty, związane z urządzeniem tych pokazów są znaczne, uczestnicy Zjazdu korzystają z nich zupełnie bezpłatnie.

Komunikat. Zawodowy Związek Chrześcijańskich pracowników handlowych w Krakowie ul. Smoleńska 19, zawiadamia WPanów Kupców i Przemysłowców, że przy ZZCHPH utworzoną została sekcja zastępców i agentów handl. przemysł. Sekcja prowadzi Biuro pośrednictwa pracy, mając jako członków, siły zawodowo wyszkolone, dobrze prowadzone. Zlecenia PT. Firm wykonuje odwrotnie. Adres. Sekcja zastępców Kraków, Skrytka poczt 284. Sekretarz urzęduje od 17 do 19·30. Smoleńska 19.

Polska twórczość wynalazcza nie była dotychczas doceniana przez czynniki kierujące nawą życia gospodarczego, gdyż wskutek braku odpowiedniego kierunku w pracy naszych wynalazców triumfuje bezplanowość i brak organizacji.

Należy skonstantować ten fakt, że po części wina tkwi w trudności znalezienia drogi do nawiązania stałego kontaktu wynalazków z codziennemi potrzebami życia a i zapoznaniem przez przemysł i handel znaczenia wynalazczości dla podniesienia ich obrotu i zdolności konkurencyjnej. Dzięki zabiegom grona osób, zgrupowanych idejowo przy miesięczniku („Wynalazki i Odkrycia" Warszawa ul. Bracka 18), kilka poważnych firm zdecydowało się poszukiwać nowości na drodze konkursów dla wynalazców. Szczegóły pierwszego konkursu dla wynalazców niebawem będą ogłoszone we wspomnianym miesięczniku.

Katastrofalna burza w powiecie łódzkim i łęczyckim. Dnia 21 maja nad powiatami Łódzkim i Łęczyckim przeszła burza połączona z ogromnym gradem i ulewnym deszczem. Horyzont tak się zaciemnił, że zapanowała wprost noc, a po chwili rozszalała się niesłychana burza. Krwawe błyskawice rozświetlały tylko ciemności. Pioruny waliły jeden po drugim. We wsi Srebrne, pow. łódzkiego. burza pozwalała domy, szopy, stodoły. Z dwóch domów dachy jak piórka poniosła w powietrze. W folwarku Górny Drut burza poobalała drzewa w lesie i zniszczyła zboża (wszystkie zasiewy.) We wsi Poproboszczowizną również huragan poniszczył wszystko. Grad większy od kurzych jaj poranił dotkliwie ludzi. Deszcze, które spadły podczas burzy zniszczyły zupełnie tor kolejki podjazdowej, Łódź — Ożarków. W Zgierzu woda deszczowa podczas burzy zalała wszystkie niższe ulice miasta. Grad powybijał wiele okien i poranił ludzi, niszcząc zasiewy na okolicznych polach. W powiecie łęczyckim na linji kolejowej Łęczyca — Ozorków, woda również podmyła tor kolejowy. Niedaleko linji kolejowej piorun zabił 2 osoby, Emilję Lemańską i Zofję Nowotniak. Ciężkie porażenia od pioruna odniosły Katarzyna Modrak, Marjanna Gierasińska i Józefa Opońoza. Kilkanaście osób jest kontuzjowanych i ogłuszonych. Na linji Zgierz — Ozorków, woda podczas tej strasznej ulewy podmyła tor kolejowy na przestrzeni dwóch kilometrów. Komunikacja na tej linji została na dłuższy czas przerwana. Straty powstałe z powodu tego szalonego huraganu w powiecie Łęczyckim i Łódzkim są narazie nieobliczone, lecz bezwątpienia będą sięgały miljonów złotych. Na miejsce wyjechała specjalna komisja wojew. łódzkiego — w celu zbadania rozmiarów katastrofy i rozpoczęcia akcji ratunkowej.

Giełda Notowania giełdy zbożowej i towarowej w Poznaniu Z dnia 23 maja 1928 Warunki: handel burt fr st zal ład wag. dostawa zaraz za 100 kg; Żyto 50,50—52 00 Pszenica 51.50—52 50 Jęczmień brow. 48,50 – 50,50 Owies 43 00—45 00 Mąka ż. 65% wł. work. stand 73 50 ż. 70% wł. work. stand. 71,50 Mąka psz 65% wł. work. 71—75 Otręby żytnie 33 50 34,50 Otręby pszenne 31 00 32,00.

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Ł. 2464/28.

Magistrat miasta Nowego Targu ogłasza:

KONKURS

na dwie posady urzędników rachunkowych

z poborami X grupy uposażenia urzędników państwowych z 10% dodatkiem komunalnym.

Wymogi:

1) Obywatelstwo polskie,

2) Nieprzekroczony 35 rok życia,.

3) Ukończona szkoła średnia, kurs buchalteryjny lub egzamin z rachunkowości państwowej,

4) Dłuższa praktyka rachunkowa. Pierwszeństwo będą mieli kandydaci, którzy pracowali w samorządach i w zakładach przemysłowych samorządów.

Wydawca i odpowiedzialny Jan Krauzowicz. Drukarnia „Podhalańska" W. Ostrowskiego przedtem I. Borka w Nowym Targu.